

Cieśnina Sycylijska jako miejsce pamięci nielegalnych migracji afrykańskich na podstawie działalności Stefana Libertiego

Fenomen najnowszej emigracji afrykańskiej na Półwysep Apeniński ma spektakularny charakter, a powstająca literatura opisująca to zjawisko przybiera postać świadectwa, dokumentu, reportażu. Migracja pomiędzy kontynentami traktowana jako gorący temat powiela jednak wzorzec dobrze znany z przeszłości. Długa pamięć i doświadczenie historyczne XIX i XX wieku emigracji zarobkowej do USA oraz postojem emigrantów na wyspie Ellis Island, nazywanej „bramą do Ameryki”, wytworzyły w kulturze paradygmat emigranckiego losu jako sytuacji niepewnej, wręcz opresyjnej¹ i sprzyjały utrwaleniu obrazu świata podzielonego na „lepszego” i „gorszego”, bogaty i biedny.

Ludzkie tragedie, rozgrywające się w basenie Morza Śródziemnego, masowa imigracja na terytorium włoskie oraz polityka międzypaństwowa przyciągnęły już uwagę wielu komentatorów i twórców sztuki. W związku z tym zauważalny jest we Włoszech znaczny przyrost liczby publikacji o tematyce poruszającej zagadnienie afrykańskiego wychodźstwa. Zasadniczą rolę w kształtowaniu jego obrazu odgrywają reportaże włoskiego dziennikarza oraz pisarza Stefana Libertiego. Dopełnieniem medialnego przekazu najnowszej emigracji z Afryki i Bliskiego Wschodu

¹ O Ellis Island napisała książkę M. Szejnert, *Wyspa klucz*, Kraków 2009.

są również filmy dokumentalne, zawierające osobiste wyznania uczestników emigracji i komentarze do nich, pozwalające na lepsze rozeznanie w obszarze uwarunkowań psychospołecznych indywidualnych decyzji migracyjnych oraz swoistości tego doświadczenia, także wspólnotowego. We włoskiej kinematografii istnieje oddzielna kategoria filmów (zarówno fabularnych, jak i dokumentalnych) poruszających temat imigracji na Półwysep Apeniński². Wiele materiałów, które pozwolił mi zgromadzić wstępny rekonesans, wymaga z pewnością pogłębionej analizy. Ale już teraz można stwierdzić, że Cieśnina Sycylijska przybiera w literaturze, sztuce, a także ambitniejszej publicystyce postać toposu – miejsca naznaczonego traumą w masowej skali. Nie jest to oczywiście miejsce tego samego typu, co Auschwitz, Choeung Ek w Kambodży czy Srebrenica, w których celowo dokonywano masowych eksterminacji, ale sytuuje się ono gdzieś w ich pobliżu. Jest to też przypadek o tyle ciekawy, że opisuje się go ze świadomością ukształtowaną przez współczesną kulturę pamięci o traumach z przeszłości. Możemy więc być świadkami niejako kreowania miejsca pamięci na bieżąco, to znaczy spoglądania na Cieśninę Sycylijską jako na miejsce, które będzie się już przez lata kojarzyło z koszmarem imigrantów ciągnących z Afryki do Europy – stanie się symbolicznym skrótem ich losu oraz relacji między Afryką a Europą.

Stefano Liberti jest włoskim dziennikarzem, pisarzem oraz reżyserem, który swoje artykuły publikuje zarówno w prasie włoskiej (m.in.: „L'Espresso”, „Ventiquattro”), jak zagranicznej. W obiegu czytelnickim funkcjonują cztery książki pisarza – pierwsza z nich opublikowana w 2004 roku nosi tytuł *Lo Stivale meticcio. L'immigrazione in Italia oggi*³. Publikacja, będąca efektem swoistego śledztwa dziennikarskiego, a zarazem dogłębnym badaniem socjologicznym opowiada o współczesnej imigracji na Półwyspie Apenińskim. Przeprowadzone wywiady z imigrantami i innymi mieszkańcami, obalają funkcjonujące we Włoszech stereotypy powielane przez mass-media, jakoby problemy, z którymi zmagają się imigranci (m.in. składanie wniosków o azyl, legalizacja pobytu, łamanie

² Lista tytułów filmów poruszających zagadnienie imigracji do Włoch dostępna na stronie internetowej CESTIM – Centro Studi Immigrazione (pol. Centrum badań imigracji. Przekł. własny autorki – S. Sz.).

³ T. Barrocci, S. Liberti, *Lo Stivale meticcio. L'immigrazione in Italia oggi*, Roma 2004.

praw człowieka – w tym handel ludźmi) nie sprawiały strukturom państwa włoskiego żadnych trudności. Książka Libertiego, bez wątpienia, podważa kreowaną przez włoski rząd opinię, iż na Półwyspie Apenińskim przestrzega się praw migrantów, obalając przy tym tworzoną przez władzę propagandę całkowitego panowania nad kwestią imigracji. Drugą pozycją w kolejności chronologicznej jest książka *A sud di Lampedusa. Cinque anni di viaggi sulle rotte dei migranti*, przetłumaczona na język polski przez Marcina Wyrembelskiego (jako jedyna z dorobku dziennikarza), ukazała się w wydawnictwie „Czarne” pod tytułem *Na południe od Lampedusy. Podróże rozpaczy*⁴, a zostanie omówiona w dalszej części pracy. Wydana w 2011 roku książka pt. *Land grabbing. Come il mercato delle terre crea il nuovo colonialismo*⁵, opowiada o powstaniu nowego rodzaju kolonializmu, który polega na wykupie oraz leasingu terenów w krajach rozwijających się, co powoduje tworzenie się nowych zależności polityczno-gospodarczych. Ostatnią dotąd publikacją włoskiego dziennikarza jest wydana w 2016 roku książka pt. *I signori del cibo. Viaggio nell'industria alimentare che sta distruggendo il pianeta*⁶.

Oprócz aktywności pisarskiej, Stefano Liberti wraz z włoskim reżyserem Andreą Segreą, jest współtwórcą filmu dokumentalnego pt. *Mare chiuso (Zamknięte morze)*⁷, którego premiera odbyła się 15 marca 2012 roku. Godzinne dzieło opowiada o emigrantach, którzy w latach 2009 i 2010 podczas przeprawy przez Morze Śródziemne do Europy, zostali przechwyceni na europejskich wodach przez włoskie władze i odesłani do Libii (w wyniku porozumienia zawartego przez rząd włoski, na czele którego stał wówczas Silvio Berlusconi, z libijskim dyktatorem Mu'ammarem-al-Kaddafim⁸). Świadczenia emigrantów dostarczają informacji na temat deportacji nielegalnych wychodźców do Libii. Wszelkie

⁴ S. Liberti, *Na południe od Lampedusy. Podróże rozpaczy*, przeł. M. Wyrembelski, Wołowiec 2013.

⁵ Tenże, *Land grabbing. Come il mercato delle terre crea il nuovo colonialismo*, Roma 2011.

⁶ Tenże, *I signori del cibo. Viaggio nell'industria alimentare che sta distruggendo il pianeta*, Roma 2016.

⁷ Przekł. autorki – S. Sz.

⁸ S. Liberti, *Na południe od Lampedusy*, dz. cyt., s. 36. Kontrakt zawarty między Mu'ammarem-al-Kaddafim a Silvio Berlusconim został zatwierdzony we włoskim Parlamencie większością 87%.

próby opowiedzenia, co im się wydarzyło lub też doniesienia o ich położeniu dziennikarzom były tłumione przez libijską policję i dopiero, gdy w 2011 roku w państwie Kaddafiego wybuchła wojna, a emigranci uciekli do obozu UNHCR w Shousha w Tunezji, ich doświadczenia wydostały się na światło dzienne, co przeniosło wiedzę o naruszeniach prawa wobec migrantów popełnionych przez Włochy. Polityczna strategia wobec niechcianych przybyszów doprowadziła włoskie państwo przed Europejski Trybunał Praw Człowieka; sądowy proces jest w filmie tłem dla opowiadanych migranckich historii.

Dnia 23 lutego 2012 roku w Europejskim Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu zakończyła się sprawa wytoczona przez 11 obywateli Somalii oraz 13 obywateli Erytrei przeciwko Republice Włoskiej. Przewód dotyczył złamania przez państwo włoskie postanowień zawartych w art. 3. *Konwencji Genewskiej o ochronie osób cywilnych podczas wojny*, odnoszących się do niehumanitarnego traktowania oraz tortur⁹. W wyniku rozprawy Włochy zostały uznane za państwo, które dopuściło się naruszeń postanowień zawartych w dokumencie i w związku z powyższym, zostało zobligowane do zapłaty odszkodowania w wysokości 15 tys. euro dla 22 osób z 24, które brały udział w procesie¹⁰. Poszkodowani to emigranci z krajów Afryki Subsaharyjskiej, którzy w latach 2005–2011 zostali zatrzymani na Morzu Śródziemnym przez włoskie patrole morskie i odesłani z powrotem do kraju, z którego wypłynęli, tj. do Libii.

Traumatyczne wydarzenia z przeszłości miały to do siebie, że ich ofiarom (tym, którym oczywiście udało się przeżyć) i świadkom z trudem przychodziło dawanie świadectwa temu, czego doświadczyli, co widzieli na własne oczy bądź słyszeli z wiarygodnych ust. Incydenty, które dokonują się współcześnie podczas rejsów przez Morze Śródziemne tym się różnią od dawnych tego rodzaju wypraw, że dzisiaj ich uczestnicy dzięki nowoczesnym technologiom mogą na bieżąco utrwalać to, co się dzieje, a następnie używać tych obrazów we własnych sprawach.

⁹ Pełna treść *Konwencji Genewskiej o ochronie osób cywilnych podczas wojny* dostępna na stronie internetowej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych: https://www.msw.gov.pl/ftp/OCK/dokumenty_Prawo_MPH/1949_12_VIII_IV%20konwencja_genewska.pdf [dostęp 15.05.2015].

¹⁰ http://www.repubblica.it/solidarieta/immigrazione/2012/02/23/news/1_italia_condannata_per_i_respingimenti-30366965/ [dostęp 15.05.2015].

Migranci do pewnego momentu rejestrowali swoją podróż na przenośnym sprzęcie do nagrywania oraz w telefonach komórkowych. W udostępnionych reżyserom materiałach zostały utrwalone momenty, w których nielegalni wychodźcy z Afryki zostają odnalezieni na morzu przez włoskie patrole. Modlitwy i prośby do Boga o pomoc, które towarzyszą Afrykańczykom w ciągu podróży, sąsiadują z wybuchami euforii, poprzedzającej przejście na statek włoskiej gwardii. Subsaharyjczycy spędzili na morzu, jak twierdzą, wiele dni bez jedzenia i picia. Wiele osób, tych słabszych i chorych, podczas morderczych podróży zmarło, o czym mówi jeden z bohaterów filmu, podając zatrważające statystyki oraz przykład grupy, z którą wypłynął – liczyła 72 osoby, zaś po 14 dniach podróży do Włoch dotarło tylko 9 ryzykantów. W opowieściach przewija się motyw braku jedzenia oraz wody pitnej, przez co zdesperowani ludzie zmuszeni są do picia wody morskiej oraz własnej uryny. Eksplozja radości, która towarzyszy migrantom podczas interwencji włoskich służb, jest zrozumiała, bo oznacza ocalenie, tym bardziej, że – jak mówią – uważają Włochy za kraj, który da im ochronę oraz będzie stał na straży podstawowych praw, umożliwiając im realizację marzeń, marzeń, które dotyczą godnego życia, godnej pracy oraz pomocy rodzinie.

Podczas operacji na morzu słyszymy od migrantów, że w rzeczywistości chcą dostać się do Anglii, a Italię traktują jako chwilowego wybawiciela z opresji, kraj, który pomoże im postawić pierwsze kroki na nowej ziemi. Jednakże wśród okrzyków radości i łez rozgrywa się dramat. Statek z migrantami i żołnierzami wypływa na morze, ale nie w stronę upragnionej, włoskiej ziemi, lecz w kierunku terytorium Libii. *Ex post* migranci wspominają o zdesperowanych współuczestnikach podróży, którzy zorientowawszy się, iż zostali oszukani, próbowali podczas podróży popełnić samobójstwo, gdyż – jak mówili – lepiej jest zginąć na morzu niż wrócić do Libii.

Emigranci przetransportowani z powrotem na terytorium libijskie bywali traktowani niehumanitarnie, nawet poddawani torturom – przeżywali kolejny dramat. Dopiero po wybuchu wojny w 2011 roku większość z nich zdecydowała się na kolejną ucieczkę, tym razem do graniczącej z państwem Kaddafiego Tunezji, gdzie mogli przebywać w obozach UNHCR dla uchodźców. To właśnie na terenie tunezyjskiego obozu opowiadają włoskim reżyserom o swoich traumatycznych przeżyciach.

Obóz dla uchodźców jest miejscem zawieszenia, w którym oznakowani plastikowymi opaskami z kodem kreskowym migranci czekają na urzędowe decyzje dotyczące swego losu. Opowiadając o desperackich podróżach przez Morze Śródziemne stwierdzają, iż lepiej zostawić migranta na morzu, niż z powrotem odsyłać go do miejsca, z którego uciekał. Jeden z bohaterów filmu, z powodu niepowodzenia wyprawy do Europy, znalazł się w obozie w Tunezji, zaś do Unii Europejskiej dotarła jego żona (wówczas w ciąży). Nie mogli popłynąć razem ze względu na brak funduszy, zatem próba przedostania się na kontynent europejski doprowadziła do rozłąki. Spotkali się ponownie (już na upragnionej ziemi wybranej) dopiero po 2 latach i 5 miesiącach. Moment ponownego spotkania bohaterów stanowi puentę filmu włoskich reżyserów, a zarazem znak nadziei dla afrykańskich migrantów, że szczęśliwe zakończenie podróży do Europy, chociaż okupione wieloma dramatycznymi doświadczeniami, jest jednak czasem możliwe¹¹.

Jak widać, w filmie dokumentalnym wykorzystano autentyczne nagrania z przeprawy, podporządkowując je utrwalonym w kulturze schematom opowieści. Mówiąc o migracji afrykańsko-europejskiej, nieraz zresztą sięga się po dobrze osadzone w tradycji analogie. W 2011 roku Franco Frattini – szef ówczesnego włoskiego MSZ – twierdził, że Europie zagraża „biblijny exodus z Libii”, gdyż jego zdaniem na opuszczenie tego kraju mogło się zdecydować nawet 300 tys. osób¹². Liczby w dyskursie o migracji odgrywają ważną rolę (podobnie zresztą jak w dyskursie o masowych traumach). Ich funkcja nie polega jedynie na informowaniu o skali zjawiska. We wspomnianym wcześniej roku 2011 agencja Frontex prognozowała, że migracja może dotyczyć nawet 0,5–1,5 mln ludzi¹³. Według szacunków oraz doniesień prasowych w 2012 roku do państw Unii Europejskiej przybyło nielegalnie 40 tys. osób, zaś w 2013 roku Europa miała liczyć już 64 300 nowych nielegalnych imigrantów. W 2014 roku

¹¹ Innym filmem Andrei Segregi jest dokument *A Sud di Lampedusa*, który miał swoją premierę we Włoszech w 2006 r. i podobnie jak książka Stefana Libertiego, przedstawia zjawisko emigracji z Afryki, analizując szlaki migrantów od początku ich podróży do momentu znalezienia się na Morzu Śródziemnym.

¹² http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,9189581,Milionowa_migracja_z_Afryki___Absurd__Nie_demonizujmy_.html [dostęp 15.04.2015].

¹³ Tamże.

liczba ta wzrosła do 283 tys. i jak donosi „Polonia Christiana” – 220 tys. osób dotarło na kontynent europejski przez Morze Śródziemne, zaś aż 171 tys. osób do Włoch. Ponadto dodaje, iż szacuje się, że tylko od początku 2015 roku, do państw europejskich basenu Morza Śródziemnego (Włoch, Grecji, Malty i Hiszpanii) dotarło ponad 100 tys. osób¹⁴. W artykule Kamila Nadolskiego *Afryka u bram Europy* czytamy:

Najwyższy na świecie przyrost naturalny sprawi, że w połowie XXI wieku Afryka będzie drugim, po Azji, najludniejszym kontynentem świata, a co piąty mieszkaniec Ziemi będzie Afrykańczykiem. Już w 1995 r. liczba mieszkańców Afryki była wyższa niż Europy. Za 40 lat różnica będzie już trzykrotna¹⁵.

Tezę dziennikarza potwierdzają słowa Carlosa Lopesa – Szefa Komisji Gospodarczej Narodów Zjednoczonych ds. Afryki, który w wywiadzie dla niemieckiej rozgłośni telewizyjno-radiowej Deutsche Welle, stwierdził, że: „Afryka jest najmłodszym kontynentem i jego młodość będzie rosła dalej, podczas gdy reszta świata się starzeje”¹⁶. Fakt tak licznej migracji na kontynent europejski jest zatem uzasadniony i warto przytoczyć dalszy ciąg wypowiedzi Lopesa:

Kraje afrykańskie przyjmują więcej imigrantów, niż kontynent ten eksportuje w świat emigrantów. Faktem jest: większość afrykańskich emigrantów szuka szczęścia w innym afrykańskim kraju. Siła przyciągania Europy jest jednak duża. Dzięki rozpowszechnieniu telefonów komórkowych ludzie na całym świecie mają łatwy dostęp do informacji – na całym globie znane jest zaangażowanie Europy na rzecz praw człowieka, czy jej domaganie się respektowania uniwersalnych wartości moralnych. Swoją rolę odgrywa też nieobecny w znacznym stopniu w Europie terroryzm i ekstremizm religijny¹⁷.

Przywołane słowa potwierdzają także dane Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji (IOM), wedle których w 2011 roku na kontynencie

¹⁴ <http://www.pch24.pl/gwaltownie-wzrasta-liczba-afrykanskich-emigrantow-we-wlozech-i-w-grecji,36358,i.html> [dostęp 14.06.2015].

¹⁵ <http://www.stosunki.pl/?q=content/afryka-u-bram-europy> [dostęp 15.04.2015].

¹⁶ <http://www.dw.com/pl/migracja-nale%C5%BCy-do-historii-ludzko%C5%9Bci/a-18694921> [dostęp 15.04.2015].

¹⁷ Tamże.

afrykańskim żyło 19 mln imigrantów. W skali światowej stanowili oni 9% wszystkich migrantów, a w porównaniu z rokiem 2005 oznacza to, według wyliczeń agencji, wzrost o 1,5 mln. ludzi¹⁸.

Zdaniem autorów raportu Banku Światowego *Leveraging Migration for Africa: Remittances, Skills, and Investments*, Afryka składa się z wielu małych państw, w których zróżnicowanie społeczno-gospodarcze sprzyja powstawaniu czynników migracyjnych¹⁹. Według autorów doniesienia:

Semiperyferyjny kraj leżący w Afryce Północnej może wydawać się pełną szansą gospodarką dla mieszkańców najbiedniejszych państw kontynentu położonych na południe od Sahary. Ten sam kraj jednak może jednocześnie wypychać swoich obywateli za granicę – do regionów poza Afryką, które są bliżej centrum światowego rynku²⁰.

Autorzy raportu twierdzą, że większość ruchów migracyjnych odbywa się wewnątrz krajów Afryki Subsaharyjskiej i tylko 25% migrantów decyduje się na wyjazd do Afryki Północnej. Natomiast aż 90% migrantów z krajów Maghrebu wybiera jako cel swojego wychodźstwa kraje poza kontynentem, przede wszystkim państwa należące do Europy, co wynika z bliskiej odległości geograficznej, a więc także z tańszych kosztów podróży²¹.

Obraz migracji z Afryki konstruowany jest poprzez rozmaitego rodzaju teksty i materiały wizualne. Wśród nich mamy do czynienia z rzeczowymi analizami zjawiska i z publicystyką, w której chodzi przede wszystkim o oddziaływanie na opinię publiczną. W obu typach tekstów pojawiają się liczby. Operowanie nimi z jednej strony powoduje, że wypowiedź sprawia wrażenie rzeczowej i bezdyskusyjnej. Z procesami, w których uczestniczą miliony, trudno przecież dyskutować. Z drugiej strony, czytając o liczbach, nie widzimy twarzy i poszczególnych historii ludzkich. Mamy przed oczami zwarty, anonimowy tłum, którego liczebność

¹⁸ <http://www.stosunki.pl/?q=content/afryka-u-bram-europy> [dostęp 15.04.2015].

¹⁹ <http://biuletynmigracyjny.uw.edu.pl/29-maj-2011/nie-ma-%E2%80%9Eemigrantow-z-afryki%E2%80%9D> [dostęp 15.04.2015].

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

i inność budzi niepokój. Od kontekstu zależy więc, czy podawane liczby będą miały charakter rzetelnej informacji, czy cel propagandowy. Przywołany wcześniej tytuł *Afryka u bram Europy* sugeruje, że należałoby się bronić przed migrantami.

Film dokumentalny Stefana Libertiego oraz opublikowana w 2013 roku w Polsce książka tegoż autora *Na południe od Lampedusy. Podróże rozpaczy*²² ukazują nielegalną migrację afrykańską jako problem całej Unii Europejskiej, a postawioną przez reportażystę tezę potwierdzają słowa innego publicysty – Jörga Armbrustera. Niemiecki dziennikarz w książce *Arabska wiosna. Rewolucja w świecie islamskim*²³, opisuje sytuację polityczną w krajach Bliskiego Wschodu oraz Maghrebu, analizując arabskie rewolucje w powiązaniu z europejską polityką i jej wpływem na wydarzenia w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie. Obywatele Tunezji, Egiptu, Libii, Jemenu oraz Syrii i Bahrajnu zmagali się w swoich państwach z wieloma problemami, począwszy od analfabetyzmu i rozwarstwienia społecznego, przez ubóstwo oraz korupcję, po łamanie praw człowieka i brak perspektyw dla młodego pokolenia. Wzniecane przez młodych rewolucje, mające na celu niejednokrotnie obalenie dyktatorskiej władzy, stały się zaczątkiem wielu konfliktów, które doprowadziły do wojen domowych na terytoriach wymienionych państw. Polityczne tsunami, jak zwykło się określać przewroty mające związek ze zmianą aparatu państwowego w świecie arabskim, niewątpliwie przyczyniły się do wzmożenia ruchów migracyjnych z krajów ogarniętych konfliktem w stronę Europy²⁴. Liberti stara się więc zrozumieć, jakie jest źródło nasilonej migracji. Jego zadaniem nie jest wskazywanie na zagrożenia, jakie niesie ze sobą masowa emigracja, ale raczej odnosi się ono do ogólnych norm społecznych, które leżą u podstaw funkcjonowania społeczeństw Starego Kontynentu.

²² S. Liberti, *Na południe od Lampedusy*, dz. cyt.

²³ Zob. J. Armbruster, *Arabska wiosna. Rewolucja w świecie islamskim*, przeł. R. Kędzierski, Wrocław 2012.

²⁴ W celu poszerzenia wiedzy na temat „Arabskiej Wiosny” i jej wpływu na inne państwa polecam esej Jędrzeja Czerepa „*Arabska Wiosna*” *nie tylko arabska*, który ukazał się w Biuletynie „OPINIE” 2011, nr 16, dostępny na stronie internetowej: <http://fae.pl/biuletynopiniefae/arabskawiosnanietylkoarabska.pdf> [dostęp 05.05.2015].

Rozmówca Libertiego, Dauda, opowiadając dziennikarzowi o swoich doświadczeniach związanych z nielegalnym przepłynięciem Morza Śródziemnego, potwierdza omawiany na podstawie filmu dokumentalnego problem, a mianowicie kwestię deportacji migrantów do państw, z których wypłynęli. Z przeprowadzonej z nielegalnym migrantem rozmowy wynika, że deportacje Afrykańczyków były dokonywane na masową skalę przez władze państw Unii Europejskiej. Dauda, po dopłynięciu na Wyspy Kanaryjskie, wspomina:

[...] Hiszpanie udzielili nam pierwszej pomocy, umieścili w jakimś ośrodku i dali jeść. Wydawało się, że już po wszystkim. Po tygodniu zabrali nas na lotnisko i skierowali do samolotu. „Wchodźcie na pokład. Polecimy do Madrytu”, oznajmili. Lecz po dwóch godzinach byliśmy w Senegal. [...] Rozpłakałem się, gdy zobaczyłem flagę swojego kraju i zrozumiałem, co się stało²⁵.

Liberti nie ogranicza się jednak do grania na emocjach, ponieważ w jego reportażu ważne miejsce zajmuje wątek samoorganizacji migrantów. Wytwarzał się bowiem wśród nich pewien mechanizm samorządności, dający się zaobserwować w różnych miejscach na drodze tranzytu. Migranci tworzyli „ciało społeczne” z kodeksem postępowania oraz zasadami przynależności do wspólnoty²⁶. Mechanizmy działania owych zbiorowości nie powinny też nikogo wprawiać w zdumienie, gdyż jak mówi Amadou, inny bohater reportażu Libertiego: „To normalne: gdzie jest społeczność jest i prawo”²⁷.

Tworzony przez migrantów kodeks postępowania powoduje, iż na obszarach, na których przebywają migranci, obowiązuje pewna niezachwiana hierarchia. Reprezentatywnym przykładem takiego miejsca jest miasto Maghnijsa w Algierii, które Liberti określa jako miejscowość położoną niedaleko wybrzeża Morza Śródziemnego, zarządzaną autonomicznie i w całości powstałą z inicjatywy migrantów zatrzymujących się w niej na postój w drodze na kontynent europejski²⁸. Miasto podzielone jest na dwie części: algierską oraz afrykańską, pierwsza z nich funkcjonuje,

²⁵ S. Liberti, *Na południe od Lampedusy*, dz. cyt., s. 12.

²⁶ Tamże, s. 111.

²⁷ Tamże, s. 112.

²⁸ Tamże, s. 108.

zdaniem dziennikarza, w „rzeczywistości trwałej i namacalnej”²⁹, druga zaś tworzy tymczasowy i niewidoczny byt³⁰.

Niejednokrotnie takie miejsca jak Maghniija były dla migrantów chwilowym, w miarę bezpiecznym przystankiem w dalszej podróży. Migranci nie musieli obawiać się prześladowań oraz zatrzymań, gdyż osoby, które sprawowały władzę w tych samozwańczych miasteczkach, odgrywały także rolę pośredników z lokalnymi władzami³¹. Ponadto spory rozstrzygano wewnątrz określonej wspólnoty, a przywódcy, którzy stawali się pośrednikami pomagającymi przy przekraczaniu granic, czerpali z tego profity w postaci korzyści materialnych, tudzież nielegalnego / legalnego handlu³².

Samozwańcze „dżungle” nie były jednak bytami długotrwałymi, ponieważ intensyfikacja działań Unii Europejskiej z partnerami z Afryki, mająca na celu zmniejszenie wewnątrz-afrykańskich migracji, spowodowała, że zaostrzone kryteria kontroli doprowadziły do zniknięcia takich enklaw. Upadek miejsc tranzytowych na afrykańskich szlakach migracyjnych, wywołany zmniejszeniem napływu migrantów spowodował, iż osoby czerpiące z tego zyski straciły swoje dochody, a miasta dotknął głęboki kryzys. Taki przypadek miał miejsce w sudańskim mieście Dongola, na który zwrócili uwagę dwaj europejscy naukowcy – Martin Drozda ze Słowacji oraz Olivier Pilez z Francji w artykule *Entre Libye et Soudain: la fermeture d'une pistetranssaharienne*³³. Warto także dodać, że w celu wzmocnienia kontroli na granicach państw oraz zintensyfikowania walki z nielegalną imigracją, Komisja Europejska sfinansowała projekt o wartości około półtora miliona euro, koordynowany przez Międzynarodową Organizację do spraw Migracji (OIM), który zakładał współpracę między Nigrem, Libią oraz Włochami dotyczącą wzajemnych działań patrolowych³⁴.

²⁹ Tamże, s. 105.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 111.

³² Tamże.

³³ http://horizon.documentation.ird.fr/exl-doc/pleins_textes/autrepart3/010035955.pdf [dostęp 1.09.2015].

³⁴ S. Liberti, *Na południe od Lampedusy*, dz. cyt., s. 87.

Miejscowości tranzytowe, „niewidoczne, tymczasowe byty” zniknęły, tak więc migrujący Subsaharyjczycy musieli znaleźć inne miejsca postojów. Niejednokrotnie w miastach, w których zatrzymywali się nielegalni emigranci, funkcjonowały swoistego rodzaju getta. Liberti twierdzi, iż typowym przykładem takiego miejsca jest marokańskie miasto Tanger, w którym: „tolerowano Afrykańczyków bez dokumentów, lecz nie pozwalano im wychodzić poza obręb starego miasta”³⁵. Przybywający do Maroka migranci, to bardzo często tzw. *harraga* (ar. هجرة) – słowo to oznacza w dosłownym przekładzie z języka arabskiego: „palacza”. Gdy mówimy o fenomenie nielegalnej afrykańskiej emigracji, poznajemy nowe znaczenie *harraga*, oznaczające wtedy nielegalnego emigranta, który podczas podróży niszczy dokumenty stwierdzające tożsamość w celu ukrycia narodowości. Porzucając swoją tożsamość i przeszłość unika repatriacji, zmierza ku lepszemu, nowemu życiu³⁶. Warunkiem stworzenia sobie szansy na lepszą przyszłość jest więc całkowite wyzbycie się oznak więzi z przeszłością. Rodzi się pytanie, czy również pamięć o dawnym życiu i tożsamości należy wymazać? Liberti twierdzi, że osoby zaliczające się do *harraga*: „palili za sobą mosty w chwili przeprawy przez cieśninę”³⁷ i w ten sposób, zdaniem włoskiego dziennikarza, grzebali swoją tożsamość i przeszłość³⁸.

Autor książki zwraca uwagę na osobliwość sposobu funkcjonowania, który stał się udziałem ludzi zawieszonych w jakimś „pomiędzy”. Ograniczeni w możliwościach swobodnego poruszania się, Subsaharyjczycy skupili swoje życie wokół starówki, która stała się dla wszystkich nielegalnych migrantów „więzieniem pod gołym niebem”³⁹, jak określa tę przestrzeń włoski dziennikarz, opisując miasto Tanger w Maroku. Dramat położenia Afrykańczyków rozgrywa się w przestrzeni dającej się określić w języku symbolicznym: między piekłem a niebem. Jeśli trzymać się metafory Libertiego, marokańskie miasto Tanger stanowi swoisty czyściec. Piekło oczywiście odnosi się do regionu z którego migranci

³⁵ Tamże, s.155.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

przybywają, niebo natomiast, do położonego nieopodal wyśnionego miejsca w Europie⁴⁰. Warto także zauważyć, że nielegalni imigranci żyją w różnych miastach, funkcjonując poza prawem.

Liberti na rozmaite sposoby stara się zobrazować fenomen współczesnej emigracji afrykańskiej na kontynent europejski, opisując powstałe w wyniku tego zależności. Jego rozmówca, spotkany przypadkowo Mohammed, twierdzi, że obecność nielegalnych emigrantów spowodowała wzrost gospodarczy na poszczególnych terenach, dlatego policja, wojsko oraz inne patrole nie zwracały na nich uwagi. Miasta, do których przybywali Subsaharyjczycy, były niejednokrotnie miejscami, w których kryzys spowodował stagnację. W następstwie przyjazdu tysięcy migrantów gospodarka ożywiła się, ponieważ nielegalni wychodźcy zamieszkiwali hotele, którym groziło zamknięcie oraz przyczynili się do wzrostu sprzedaży produktów spożywczych⁴¹.

Wyznaczone przez władze tereny w mieście stawały się przestrzeniami, które zamieszkiwane były tylko i wyłącznie przez czarnoskórych obywateli państw afrykańskich. Pojawienie się w tej zbiorowości Europejczyka wywoływało niepokój. A zatem w reportażu to nie Afrykańczycy budzą negatywne reakcje, lecz odwrotnie – Europejczycy. „Nielegalni” nie chcieli udzielać żadnych informacji, bojąc się, iż może to pogorszyć ich sytuację. Za przekazanie jakichkolwiek wiadomości, chcieli otrzymać zapłatę, jak mówili: „Tak za darmo nie będziemy mówić”⁴². Ich słowa nie powinny dziwić, gdyż, jak pisze Liberti, emigranci: „stanowią cenne źródło informacji i [...] mają swoją rynkową wartość”⁴³. Włoski dziennikarz zastanawiając się nad fenomenem nielegalnych migrantów, stwierdza, iż masowa emigracja Subsaharyjczyków, w którą został uwikłany z racji swojego zawodu, jest:

[...] jedną wielką grą pozorów, w której Europa rozdmuchiwała skalę zjawiska, dziennikarze docierali do uziemionych migrantów i opowiadali o inwazji, uziemieni migranci zaś odtwarzali rolę

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże, s. 162.

⁴² Tamże, s.147.

⁴³ Tamże.

siebie samych, ubarwiając swoje opowieści dramatycznymi szczegółami, by zwiększyć ich medialną atrakcyjność⁴⁴.

Zdaniem Libertiego cały medialny hałas wokół migrantów fałszował obraz rzeczywistej sytuacji przez to, że do jego stworzenia wykorzystywano rozmaite dawne wyobrażenia związane z migracją i przez to również migranci zaczęli świadomie uczestniczyć w tworzeniu tego obrazu, opowiadając to, co akurat pasowało do wytwarzanej opowieści. Dziennikarz zwraca też uwagę na ekonomiczną stronę „exodusu”, podkreślając, że dzięki obecności migrantów, inni mieszkańcy miast, w których przebywali Subsaharyjczycy bogacili się, zajmując się organizowaniem podróży do Europy. Do takich osób należeli przede wszystkim właściciele łodzi i pojazdów – *connection men*, naganiacze, którzy zapewniali odpowiednią liczbę pasażerów, marynarze, kierujący łodziami oraz pośrednicy, czyli tzw. *passeur*, którzy zajmowali się utrzymywaniem należytych kontaktów z władzą. Stróże prawa także czerpali zyski z owej sytuacji, gdyż zobowiązali się do zachowania milczenia w zamian za korzyści materialne⁴⁵. Szokujące zależności bardzo trafnie wyjaśnia Mohammed, jeden z bohaterów książki Libertiego, który mówi, że:

Jesteśmy tylko ludźmi interesu, którzy dostosowują się do wymogów rynku. Dopóki granice Europy będą zamknięte, dopóty będą istnieć nielegalni imigranci i ludzie organizujący przeprawy⁴⁶.

Z powodu powstania wspomnianych sieci zależności, cena morskich podróży do Europy uległa znaczącej podwyżce i oscyluje w granicach 10 tysięcy euro⁴⁷. Objasnienie całego procederu nie mogło się obyć bez uwzględnienia roli osób organizujących nielegalne podróże do Europy, czyli przemytników. Ich działalność ma oczywiście charakter przestępczy. Z punktu widzenia migrantów mogą jednak uchodzić za dobrodziejów. Mamy tu do czynienia z przedsięwzięciem na wielką skalę, interesem wytwarzającym niebagatelne zyski. Dowodem na to jest książka

⁴⁴ Tamże, s. 147–148.

⁴⁵ Tamże, s. 180.

⁴⁶ Tamże, s. 163.

⁴⁷ <http://www.dw.com/pl/exodus-xxi-wieku-miliardowe-interesy-bezwzgl%C4%99dnie-go-biura-podr%C3%B3%C5%BCy/a-18252582> [dostęp 1.03.2015].

dwóch włoskich autorów: Andreii Di Nicoli oraz Giampaoli Musumeciego pt. *Confessioni di un trafficante di uomini*⁴⁸. Pierwszy z nich jest wykładowcą kryminologii na Uniwersytecie w Trydencie, drugi zaś to pracujący na zlecenie dziennikarz. Ich monografia ma duże znaczenie dla zrozumienia omawianego problemu, gdyż umieszczono w niej wypowiedzi osób zajmujących się przerzutem ludzi. Ponadto książka jest efektem dziennikarskiego śledztwa, które dzięki licznym podróżom autorów po Afryce, bardzo wyraźnie pokazało mechanizmy działania owych nielegalnych interesów.

Większość emigrantów nie posiada jednak wystarczających funduszy, by dostać się do Europy. Podróżują więc etapami, co przyczynia się do powstania licznych miejsc tranzytowych na migracyjnych szlakach. Warto wspomnieć, iż migranci, którzy pod osłoną nocy przekraczają nielegalnie granice afrykańskich państw, w wielu przypadkach kończą swoją podróż w obozach dla nielegalnych wychodźców. Przykładem takiego miejsca może być obozowisko w nigeryjskim mieście Dirkou oraz imigracyjny ośrodek zatrzymań na terenie miasta Sabha w Libii, o którym opowiada Libertiemu kolejny rozmówca, mężczyzna o imieniu Yusuf.

Miejsce pobytu nielegalnych migrantów libijskie władze nazywały przytułkiem, jednak zdaniem bohatera reportażu, było to w pełnym tego słowa znaczeniu więzienie. W celach bez klimatyzacji mogło przebywać nawet pięćdziesiąt osób, którym tylko raz dziennie przynoszono jedzenie, ponadto zaplecze sanitarne było brudne, co uniemożliwiało zachowanie należytej higieny. Dodatkowo, według relacji rozmówcy Libertiego, nielegalnych emigrantów bito oraz odsyłano do ciężkich prac. Sytuacja ulegała zmianie tylko podczas wizyt kontrolnych przedstawicieli Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz Unii Europejskiej⁴⁹.

Bez względu na to, czy migranci znajdowali się w gettach, mieszczących się w wydzielonych częściach miast, czy też w miejscach tranzytowych, bądź w „przytułkach”, Subsaharyjczycy funkcjonowali w niepewności co do dalszego losu. Zatraceni na pustynnych posterunkach

⁴⁸ A. Di Nicola, G. Musumeci, *Confessioni di un trafficante di uomini*, Milano 2014. Książka ukazała się także w polskim przekładzie Anny Osmólskiej-Mętrak nakładem wydawnictwa Świat Książki w lutym 2015 – *Wyznania przemytników ludzi*.

⁴⁹ S. Liberti, *Na południe od Lampedusy*, dz. cyt., s. 70.

na terenie Sahary Zachodniej, czy też wplątani w międzywspólnotowe zależności, niejednokrotnie żyjąc bardzo blisko miejsca swojego stałego zamieszkania, znajdowali się w sytuacji bez wyjścia. Zadręczali się jednym pytaniem, które formułuje przebywający w miejscowości Agadez w Nigrze mężczyzna o imieniu Abdou: „Jak ja mam wrócić do domu z pustymi rękami?”⁵⁰. Bohater reportażu został zatrzymany przez policję w Nigrze, zaledwie trzysta kilometrów od swojego domu, zaś perspektywa podróży do wymarzonej przez wszystkich migrantów Europy oddalała się z każdym dniem.

Pragnienie opuszczenia Afryki jest tak wielkie, iż wydaje się, że migranci nie myślą o konsekwencjach desperackich podróży. Jeden z rozmówców Libertiego, przebywający w Tangerze Denkshok, codziennie o zachodzie słońca wspinał się na najwyższy punkt położony w mieście i obserwował scenerię po drugiej stronie Cieśniny Gibraltarskiej. Z opisu Libertiego wynika, że obserwując krajobraz, chłopak wyglądał tak, jakby był w transie. Jego wielkim marzeniem było dotarcie do Madrytu i podjęcie pracy w telewizji. Afrykańczyk, tak jak wszyscy inni nielegalni migranci, pielęgnował wyobrażenia, w których Europa jawiła się jako miejsce, gdzie spełniają się wszystkie marzenia⁵¹. Opisana przez dziennikarza sytuacja przywołuje na myśl scenę z filmu *7 dni w Hawanie*⁵². W tym portretującym stolicę Kuby dramacie (skądinąd miście, które zmaga się z ogromną migracją), w jednej ze scen widzimy młodą Kubankę, która siada na ławce nad brzegiem morza i patrzy w dal. Podczas tego ujęcia mamy w polu widzenia plecy bohaterki oraz bezkres morza, co potęguje uczucie nostalgii, bowiem dziewczyna spogląda na wody Cieśniny Florydzkiej w kierunku amerykańskiego przylądka Key West, który znajduje się zaledwie 90 mil od Kuby, a na którym toczy się, zdaniem bohaterki, zupełnie inne, lepsze życie.

Nielegalni migranci, w celu ochrony przed myślami, które mogłyby wywołać lęk przed podróżą, wypierając je ze swojej świadomości, usuwają

⁵⁰ Tamże, s. 30.

⁵¹ Tamże, s. 158.

⁵² *7 dni w Hawanie* to tytuł francusko-hispańskiego dramatu wyreżyserowanego przez Laurenta Canteta przy współpracy z innymi reżyserami. Film miał swoją światową premierę 23. 05. 2012, zaś w Polsce 19. 04. 2013.

także wszystkie namacalne dowody tragedii rozgrywających się w basenie Morza Śródziemnego. Nie chcą o nich wiedzieć ani pamiętać. Pamięć o tragediach przeszkadzałaby im w podtrzymywaniu wymyślanego wizerunku Europy. Wobec tego stosują świadomie bądź też nieświadomie różnego rodzaju mechanizmy obronne⁵³. Do owych mechanizmów można niewątpliwie zaliczyć wyparcie, ale także zaprzeczanie docierającym informacjom oraz brak identyfikacji z ofiarami.

W dobie dostępu do Internetu migranci mają na bieżąco kontakt z obrazem medialnym własnej sytuacji (sami go też współtworzą): do opinii, a zwłaszcza do pojawiających się w sieci zdjęć wykonanych przez fotoreporterów, ilustracji oraz satyrycznych obrazków, które dotyczą niebezpieczeństw, jakie mogą napotkać na swojej drodze do Europy, a więc mają świadomość, jak są postrzegani. Za przykład mogą posłużyć zdjęcia zamieszczone w międzynarodowej prasie oraz ilustracje / satyry



Rys. 1. Zwłoki nielegalnych emigrantów na śródziemnomorskich plażach

źródło: <http://www.nationalturk.com/en/africa-illegal-migrants-death-42-african-dead-arabia-sea-yemen-breaking-news-48237>

⁵³ Zob. A. Freud, *Ego i mechanizmy obronne*, przeł., przedmowę i notę o aut. napisała M. Ojrzyńska Warszawa 1997, 40–47, 55–72.



Rys. 2. Ciała migrantów wyrzucone przez morze

źródło: <http://www.lavocedellisola.it/2015/08/15/migranti-parlano-i-numeri-dei-morti/>



Rys. 3. Transport trumien z ciałami migrantów

źródło: <http://america.aljazeera.com/articles/2015/4/22/as-migrant-deaths-rise-eu-mulls-policy-shift.html>

publikowane na portalu www.migrantsatsea.org⁵⁴, które w karykaturalny sposób pokazują obojętność władz europejskiej wspólnoty na śmierć Afrykańczyków. Redaktorem bloga *Migrants at sea* jest amerykański profesor prawa Uniwersytetu Południowej Karoliny w Los Angeles, który w internetowym dzienniku dostarcza informacji o zagrożeniach, jakie mogą wystąpić podczas nielegalnych podróży, a także zamieszcza najświeższe informacje prasowe dotyczące migracji z Afryki na kontynent europejski oraz komentarze prawnicze. Pierwsza, zamieszczona przez profesora karykatura przedstawia wywrócone łodzie oraz zwłoki emigrantów, które unoszone przez morskie fale uformowały logo Unii Europejskiej. Druga natomiast porównuje Morze Śródziemne, z którego korzysta wielu turystów, do cmentarzyska.

Sytuacja, kiedy uczestnicy, a często ofiary tragicznych wydarzeń mogą nieomal równocześnie śledzić w mediach przebieg swojego dramatu życiowego jest czymś, co się przed epoką cyfrową nie mogło zdarzyć. Zadziwiający jest więc fakt, że chociaż o niebezpieczeństwach przeprawy do Europy tak wiele wiadomo i tak łatwo można się dowiedzieć o wszystkich tragicznych stronach tego zjawiska, wciąż wielu ludzi z Afryki decyduje się podjąć to ryzyko. Liberti dostrzegł dziwną odporność migrantów na złe wiadomości:

Wszyscy dobrze znali kolejność: wyjechać, pracować, zarobić, za-inwestować. Wcale ich nie zrażało to, że niektórzy pochłonęło morze, a inni utknęli w połowie drogi. Sposobem na pozbycie się lęków było ich lekceważenie. I wszyscy wykazywali upór graniczący z brakiem odpowiedzialności. Podążając uparcie wytyczoną drogą, „łowcy przygód” nie brali w najmniejszym stopniu pod uwagę tego, że mogą nie dotrzeć do celu⁵⁵.

Wyjaśnienie mechanizmu podejmowania desperackich decyzji przez migrantów jest trudne. Być może chodzi o to, że w wielu przypadkach Subsaharyjczycy traktują swoje migracje jako ruchy tymczasowe, ściśle związane z potrzebą poprawy sytuacji materialnej. Potwierdzają to słowa jednego z bohaterów książki Libertiego: „Kiedy się dorobimy,

⁵⁴ <http://migrantsatsea.org/> [dostęp 15.05.2015].

⁵⁵ S. Liberti, *Na południe od Lampedusy*, dz. cyt., s. 121.



Rys. 4. Obojętność Unii Europejskiej

źródło: <http://migrantsatsea.org/category/post-category/cartoon/>



Rys. 5. Martwe morze

źródło: <http://migrantsatsea.org/2015/04/page/2/>

wrócimy i zainwestujemy pieniądze, zapewniając przyszłość naszym krajom”⁵⁶.

Warto zauważyć, iż dla wielu migrantów to wcale nie Europa była celem podróży. Niektórzy tułacze za cel swojej migracji obierali bogatsze państwa afrykańskie, znajdujące się na północy kontynentu, przede wszystkim kraje Maghrebu. Migracja do tych państw była bardzo liczna, a przybysze niejednokrotnie żyli na społecznym oraz gospodarczym marginesie, co potwierdzają wywiady przeprowadzone przez Libertiego. Jednakże państwa północnej Afryki oraz Libia (współcześnie także zaliczana do Maghrebu) czerpały zyski z migracji, traktując wychodźców jako tanią siłę roboczą, źródło przychodów umożliwiających rozwój kraju. Tezę tę potwierdzają przywołane przez Małgorzatę Śpiewak statystyki dotyczące Maroka, które obrazują skalę omawianego zjawiska. Z danych wynika, że: „w 2002 r. przekazy [pieniężne] stanowiły 6,4 proc. PNB, 22 proc. wartości importu i były sześciokrotnie wyższe niż całość udzielonej krajowi pomocy rozwojowej [z Unii Europejskiej]”⁵⁷. Z cytowanych danych wynika, że emigracja w rejonie Maghrebu jest niewątpliwie źródłem przychodów, lecz warto także dodać, że zjawisko to umożliwia także nawiązanie stosunków (politycznych oraz gospodarczych) z państwami subsaharyjskimi, które graniczą z omawianym regionem.

Z analizowanych książek włoskiego reportera jasno wynika, że docierające do obywateli państw europejskich informacje na temat afrykańskiej emigracji na kontynent europejski są danymi nierzetelnymi, pozbawionymi fachowego komentarza, chwytliwymi newsami dziennikarskimi, bazującymi na ludzkich emocjach. Postawioną tezę potwierdzają tytuły artykułów publikowanych w międzynarodowej prasie, która od kwietnia 2015 roku prawie codziennie zamieszcza informacje dotyczące migrantów, określając to zjawisko mianem: migracyjnego kryzysu, migracyjnego chaosu, czy też migracyjnego exodusu. Wraz z ukazującymi się na pierwszych stronach gazet zdjęciami, pojawiają się także opisy owego zjawiska, które niejednokrotnie porównywane jest do dan-tejskiego piekła oraz katastrofy humanitarnej. Za przykład mogą posłużyć tytuły artykułów z takich europejskich dzienników jak: francuskie

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ <http://www.psz.pl/168-archiwum/migracje-w-regionie-maghrebu> [dostęp 5.06.2015].

„El País”, „Le Monde” oraz „Le Figaro” i „Liberation”, włoska „La Repubblica” oraz „Corriere della Sera”, angielskie „Independent”, amerykański dziennik „The Wall Street Journal”, a także polska „Gazeta Wyborcza” czy też „Rzeczpospolita”. Wszystkie gazety oprócz drastycznego zdjęcia zamieszczały także przejawione komentarze na temat omawianego zjawiska, np. *L'apocalisse dei migranti* (pol. *Apokalipsa migrantów*⁵⁸) oraz *Réfugies: l'Europe démunie face à la tragédie* (pol. *Uchodźcy: Europa pozbawiona środków do życia – oblicze tragedii*⁵⁹), lub *Tusk: kryzys imigracyjny – „początek exodusu”*⁶⁰.

Przemyślenia Libertiego są bardzo istotne, ponieważ to właśnie dziennikarze przekazują informacje, dzięki którym kształtują się wyobra-



Rys. 6. Prasa o afrykańskiej emigracji

źródło: <https://theburningbloggerofbedlam.wordpress.com/2015/04/21/gaddafis-warning-the-mediterranean-sea-of-chaos-how-desperate-migrants-become-psychological-warfare/>

⁵⁸ Przekład autorki.

⁵⁹ Przekład autorki.

⁶⁰ <http://www4.rp.pl/Uchodzczy/309089773-Tusk-Kryzys-imigracyjny--poczatek-exodusu.html> [dostęp 12.09.2015].

żenia i opinie odbiorców. Ponadto pytania, które stawia reporter, wydają się trafiać w samo sedno omawianego zagadnienia:

Zastanawiałem się czy migracja Afrykańczyków do Europy i działania zapobiegawcze [...] nie były tylko jedną wielką grą pozorów. Skąd się wziął ów syndrom zagrożenia? Jak do tego doszło, że rozszła się pogłoska, o groźbie inwazji, którą trzeba niezwłocznie powstrzymać? Próbowałem sobie odpowiedzieć na pytanie, czy my, dziennikarze, ponosimy jakąś odpowiedzialność za rozpętanie i podsycanie tego, co w moim mniemaniu było tylko wielką hucpą⁶¹.

Targające dziennikarzem wątpliwości trudno zlekceważyć, tym bardziej, że w 2006 roku (w którym Liberti zbierał materiały do książki) upubliczniono dane, określane mianem rekordowych, mówiące iż na Wyspy Kanaryjskie dotarło ponad 30 tysięcy emigrantów, zaś na Sycylię ponad 20 tysięcy. Owa „rekordowość” zdaniem Libertiego została wyolbrzymiona, gdyż rzeczywista liczba osób przybywających do Europy, nie przekraczała wówczas kilkudziesięciu tysięcy w skali roku⁶². Od przywołanych statystyk minęło ponad 10 lat, zaś Europa istotnie stanęła w obliczu bardzo poważnego problemu migracyjnego, z czym zgodzi się teraz już każdy dziennikarz. W owym przełomowym momencie zarówno dla polityki Unii Europejskiej, jak i państw afrykańskich, politycy, dziennikarze oraz badacze zmuszeni są zrewidować swoje poglądy i działania na rzecz pomyselnego rozwiązania afrykańskiego problemu. Jednak w okresie 30 lat międzykontynentalnych migracji, Morze Śródziemne oraz Cieśnina Sycylijska stały się miejscami wielu katastrof, a dramat nielegalnych migracji relacjonowany oraz upamiętniany w formie dantejskich scen, tworzy topos miejsca naznaczonego śmiercią wielu ludzkich istnień, demaskując zarazem nieudolność prowadzonej polityki migracyjnej. Z punktu widzenia badacza tekstów i obrazów, jakie towarzyszyły przeprowom przez Morze Śródziemne ciekawy jest właśnie ów nierozzerwalny węzeł między wydarzeniami a ich relacjonowaniem i zarazem mitologizowaniem.

Stefano Liberti wielokrotnie zauważa i podkreśla, że wielu pokonujących Morze Śródziemne ludzi staje przed tragicznym wyborem,

⁶¹ S. Liberti, *Na południe od Lampedusy*, dz. cyt., s. 151.

⁶² Tamże, s. 150.

dotyczącym ich własnej pamięci i konsekwentnie: pamięci ich rodzin i przeszłości. Muszą podjąć decyzję dotyczącą własnej tożsamości, bo porzucając rodzinę i znany świat, a w drodze do Europy decydując się na zniszczenie identyfikujących ich dokumentów rezygnują z ważnej, konstytuującej części własnego „ja”. Odrzucają dotychczasowe życie i dotychczasową osobowość, bo wspomnienia i pamięć, pomagające w identyfikacji – w nowym życiu mogą im zaszkodzić. Marzą o budowaniu siebie i swego losu od początku, nie tylko w sensie zdobycia poczucia bezpieczeństwa i sukcesu materialnego, ale też w sensie tożsamościowym: pamiętanie może stać się przeszkodą lub nawet uniemożliwić szansę na przeżycie.

The Strait of Sicily as a site of memory of illegal African migrations in Stefano Liberti's works

The phenomenon of recent emigration to the Apennine Peninsula has a spectacular character and its coverage includes such forms as testimony, documentary, and literary reportage. The activity of Stefano Liberti, an Italian journalist and writer, plays an important role in shaping the perception of this phenomenon. The materials (including journalism) that allowed me to do my initial research require further and deeper analysis. In addition to the media coverage of the latest emigration from Africa and the Middle East, there are also documentary films that include personal comments, which allow us to better understand psychosocial determinants beyond individual decisions taken by immigrants as well as their particular experiences. The Mediterranean Sea and the Strait of Sicily have become a site of numerous disasters and the drama of illegal migration is reported and commemorated as horrific scenes, which creates an image of a place marked by deaths of numerous people, at the same time exposing the mismanagement of migration policy. An inseparable bond between the events, related narratives and mythologization processes seems to be particularly interesting for a researcher interested in the texts and images that accompanied the crossings of the Mediterranean Sea.

Sylwia Szarejko – polonistka i italianistka. Studiowała na Uniwersytecie w Białymstoku, Uniwersytecie SWPS w Warszawie oraz Università degli Studi di Torino. Dwukrotnie odbyła praktykę w Biblioteca Giorgio Melchiori Dipartimento di Lingue e Letterature Straniere e Culture Moderne w Turynie. Rozprawę doktorską przygotowuje na temat propolskiej działalności włoskiego środowiska polonistycznego i polskiego wychodźstwa niepodległościowego w Piemontie w XX wieku w Zakładzie Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych na Uniwersytecie w Białymstoku. Swoje artykuły publikowała w Polsce, we Włoszech i w USA. Interesuje się polską emigracją na Półwysep Apeniński, najnowszą emigracją afrykańską na kontynent europejski, współczesną polską emigracją na Wyspy Brytyjskie oraz literaturą reportażu. Pasjonatka kultury oraz języka włoskiego.